Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

11. CZERWCA 1922.

NR. 130. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 30 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 750	Marek 660	Marek 750	Marek 1.000	Marek 680

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesiane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Pretoryanie przeciw Sejmowi

Uderzenie pięścią w stół przed ministrami zawiodło, występ przed konwentem seniorów wypadł płaczliwie, opinia kraju, z rzadką jednomyślnością, podniosła się w obronie konstytucyi, praworządności i pokoju. W takiej groźnej dla Belwederu chwili przyszła kolej na występ najwierniejszych, na pretoryan sejmowych. Ruszyli dzisiaj do walki.

Z pogromu moralnego, jaki poniosła polityka „ryzykanctwa" i „nadmiaru woli", pretoryanie sejmowi usiłowali uratować dla Piłsudskiego przynajmniej jedną prerogatywę: prawo desygnowania osoby premiera. Z rozległych planów, nad którymi podobno w warszawskim Malmaison, w Sulejowie, pracowano w ostatnich czasach ze współudziałem trzech najwybitniejszych pepesowców, z tych rozległych i ambitnych planów pp. Rataj i Daszyński próbowali dziś przeprowadzić jeden tylko fragment (okoliczności uczą rezygnacyi): chodziło im o to, by prezydent ministrów był mianowany w tensam prawie sposób, jak adjutant Naczelnika Państwa. Ostatni premier nie chciał zrozumieć roli, do jakiej go przeznaczono. Pp. Rataj, Witos, Daszyński i Barlicki zaproponowali przeto konwentowi seniorów zmianę dotychczasowej praktyki w powoływaniu gabinetu, zmianę, któraby na przyszłość uderzenie pięścią w stół czyniła skuteczniejszem wobec ministrów, niż to się okazało w ostatni piątek.

Zaatakowali przedewszystkiem konwent seniorów. Jest to dla nas zupełnie zrozumiałem. Grupy belwederskie pracują oddawna wytrwale nad dezorganizacyą Sejmu. One to zawsze utrącają każdą próbę wytworzenia koalicyi sejmowej i rządu o nią opartego. Taki bowiem rząd posiadałby zbyt „duży autorytet", niż odpowiada to zwolennikom jedynowładztwa. Sejm musi być przeto rozbitym i słabym. Ale ten Sejm posiada swoje ciało reprezentacyjne i to dość dobrze funkcyonujące. Jest niem konwent. Zasiadają w nim „leaderzy klubów", śmietanka polskiego parlamentaryzmu. Konwent ma wysoki autorytet, on to układa porządek dzienny Izby i komisyi i kieruje ich obradami, a w czasie przesileń on ujmuje imieniem Sejmu w swoje ręce wybór prezydenta ministrów. Tak dotąd było w ciągu trzech lat i nikt w Sejmie nie protestował przeciw takiej interpretacyi naszej Małej Konstytucyi. Dopiero dzisiaj p. Daszyński widzi w konwencie seniorów „narzędzie liberum veto" i „liberum conspiro" i woła za organem belwederskim, że konwent jest ciałem bezprawnem.. A więc zniszczyć to, co jest mózgiem Sejmu! Niech zostanie amorficzna masa sejmowa z doświadczeniami parlamentarnemi z Psiej Wólki... Naczelnik Państwa, tworząc nowy gabinet, będzie miał z nią ułatwione zadanie...

Socyalistyczny gwardzista Belwederu wygadał się niespodziewanie, do czego zmierza projektowane przezeń powiększenie władzy Nacz. Państwa. Piłsudski to wojna! Obecny Naczelnik Państwa nie wierzy w noty i porozumienia, on odrzuca całą tę blagę Skirmunta, on wierzy w bagnety polskie! Aż serce rośnie sędziwemu militaryście z P. P. S. na myśl o wojence, o pochodzie nowym na Kijów, o dyktaturze Nacz. Dowództwa, o laurach dla dawnego towarzysza partyjnego. P. Daszyński jest wprost rozbrajający w swem uwielbieniu dla „geniuszu" wojennego Piłsudskiego, słowa jego nabierają patosu i polotu, gdy mówi o tem, co mogłoby być, gdyby tylko ten przeklęty Sejm chciał chcieć...

Obok niego zdobywa ostrogi w służbie dworskiej p. Rataj. Piastowcy wchodzą szybko w łaski, gdyż „Wyzwolenie" na czas wyborów nie bardzo kwapi się do służby pałacowej. Ludowcom zaś marzy się w tym sojuszu rząd, któryby umiejętnie „przeprowadzał wybory", rząd patrzący przez palce na dojlidowskie i leśne interesy. Nie lubią oni ministra Michalskiego i — podobno nie lubi go teraz także Naczelnik Państwa...

Pretoryanie spełnili dzisiaj swą powinność. Odmówili p. Maszałkowi Sejmu swej opinii o kadydaturze p. Ponikowskiego na premiera. Mimo to p. Marszałek zdołał jeszcze dzisiaj zakomunikować w Belwederze imię kandydata Sejmu. Jest nim dotychczaswy prezydent gabinetu. P. Ponikowski dożył tej chwili, że głosowała za nim znaczna większość Sejmu i to z udziałem wszystkich prawych stronnictw. Sejm w ten sposób wyposaża swego wybrańca w ów „duży autorytet", żądany przez Naczelnika Państwa. Sejm manifestuje tem swoją naganę dla sposobu, w jaki zostało przesilenie wywołane i swoją wolę kontynuowania polityki pokoju i oszczędności, jaką uosabiali w gabinecie ostatnim pp. Skirmunt i Michalski. Sejm potępia pobrzękiwanie szabelką i ostrogami. Dla zagranicy jest to wskazówka, że w Polsce panują zachodnio europejskie porządki konstytucyjne, że nie jesteśmy Meksykiem i że u nas ósmego brumaire'a nie będzie nawet w pomniejszonem wydaniu.

Teraz kolej na Naczelnika Państwa spełnić obowiązek konstytucyjny.

Zerwanie zjazdu „Przyjaciół Ligi Narod."

Uznanie Galicyi wschodniej za odrębny kraj.

Praga. (A. W.) Ostatnie dwa dni obrad przyjaciół Ligi narodów zakończyły się zupełnym chaosem, wywołując niezadowolenie. **Chaotyczną sytuacyę wykorzystali dla siebie delegaci niemieccy i ukraińscy. Wśród przedstawicieli, którzy wycofali** się onegdaj z powodu stronniczości uchwał i nieformalności głosowania, znajdowali się także delegaci polscy. Delegaci ci pozostali do końca nieobecni na plenum. Skorzystali z tego delegaci ukraińscy i postawili rezolucyę w sprawie Galicyi wschodniej, **która bez opozycyi i bez dyskusyi prawie została przegłosowaną. Rezolucya ta uznaje Galicyę wschodnią za odrębny kraj.**

Większość Sejmu za nowym gabinetem Ponikowskiego.

Warszawa, dn. 9 czerwca.

Otrzymujemy od naszego korespondenta p. Hier. Wierz. następujące wiadomości telefonicznie o stanie przesilenia gabinetowego:

Piątek nie przyniósł żadnego załatwienia przesilenia, jakkolwiek obfitował w niesłychanie ważne i charakterystyczne momenty.

W południe odbył się konwent seniorów, na którym p. marsz. Trąmpczyński uwiadomił zebranych, że **znaczna część stronnictw domaga się powierzenia utworzenia nowego rządu p. Ponikowskiemu.**

Rataj jako pretoryanin.

Pos. Rataj (P. S. L.) w dyskusyi rozpoczętej zażądał nasamprzód rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczej: mianowicie interpretacyi t. zw. małej konstytucyi z dn. 20 lutego 1919 r. Postanowienia tej ustawy należy interpretować, zdaniem p. Rataja, tak, że **Nacz. Państwa po ogólnem porozumieniu się ze stronnictwami sam mianuje prezydenta ministrów i rząd.**

Przeciwko tej interpretacyi wystąpił pos. Dubanowicz, wskazując na różnicę pomiędzy instytucyą Nacz. Państwa a instytucyą prezydenta Rzeczypospolitej.

Na to pos. Rataj oświadczył: Jeżeli Nacz. Państwa jest odpowiedzialny przed Sejmem, to powinna mu być przyznana bardziej aktywna rola w tworzeniu rządu.

Poparł go pos. Buzek (P. S. L.).

Pos. Czerniewski (Ch. D.) oświadcza, że mylnem jest mniemanie, jakoby przeniesienie punktu ciężkości w mianowaniu rządu od Sejmu na Nacz. Państwa, ułatwiało zażegnanie przesileń. Rząd musi mieć większość w Sejmie, czyli w razie niedostatecznego jego poparcia w Sejmie byt jego byłby bardzo niepewny. Przykład tego dały ostatnio Włochy, gdzie król mianował rządy bez dostatecznego stwierdzenia większości parlamentarnej. Rządy te rychło upadały.

P. Daszyński za wojną i Piłsudskim.

Pos. Daszyński atakuje gwałtownie konwent seniorów, który **narusza (!)**, jego zdaniem, **prawa wolnego Sejmu. Konwent jest uświęconem liberum veto (!) i liberum conspiro (!).** W Rosyi półtora miliona uzbrojonych żołnierzy czyha, aby rzucić się na nas. **Nie traktaty, nie noty pokojowe, ale bagnety, zdaniem Naczelnika Państwa** (ogólne poruszenie w konwencie seniorów) **winny wyjaśnić sytuacyę.** Żadne rokowania ekonomiczne nic nie znaczą (w konwencie coraz większe zdumienie). Tymczasem, panowie, zastanawiacie się nad tem, jakby wsadzić pikę w duszę (!) Nacz. Państwa (!) i doprowadzić go do stanu rezygnacyi i powiedzenia: niech was dyabli biorą! P. Nacz. Państwa to człowiek wielkiego autorytetu i zarazem jeden z najsławniejszych. Nie chciejmy wziąć udziału w tej intrydze. Chciejmy iść normalną drogą do porozumienia z Nacz. Państwa. Olbrzymie zasługi tego człowieka — mówił pos. Daszyński — wykluczają (!) wszelkie zarzuty cezaryzmu i bonapartyzmu. Dotychczas niema przykładu w dziejach (!), aby ktoś, jak on, respektował prawo (!). Tu pos. Rosset przerywa mowcy: Po co taka długa mowa? Pos. Daszyński odpowiada: Bo się chcę wygadać!

P. marsz. Sejmu: **Znaczenie konwentu seniorów okazało się, jak dotąd, najlepszem udogodnieniem i często praktycznem, aby stwierdzić stanowisko większości Sejmu.**

Pos. Dubanowicz: Atak na konwent seniorów ze strony pos. Daszyńskiego jest tem mniej zrozumiały, że ten poseł właśnie podczas ostatniego przesilenia nastawał najmocniej n.. to, aby bez żadnej dyskusyi rozstrzygnąć sprawę tworzenia gabinetu.

P. marsz. Trąmpczyński zapytuje, **jak się oświadczają stronnictwa w sprawie osoby kandydata na premiera.**

Belwederyanie grożą.

Pos. Witos protestuje przeciwko temu i zapowiada, że jeżeli większość nie zgodzi się na ich stanowisko (tj. ludowców), wyrażone przez pos. Rataja, to **na sobotniem posiędzeniu Sejmu powinno się rozstrzygnąć, kto ma racyę.** My wyciągniemy konsekwencye jak najdalsze.

Pos. Rosset domaga się, aby **p. marsz. Sejmu na innej drodze wysondował opinię klubów.**

Pos. Rataj: Jeżeli nie ustąpicie, to mylicie się, sądząc, że się na wasze uchwały zgodzimy. Przestrzegam panów przed następstwami.

Pos. Rosset: Nie rozumiem tego okrzyku; jeżeli ludowcy chcą zgłosić wniosek w Sejmie, to mogą to uczynić, ale nie może to wstrzymać przebiegu rozwiązania obecnego przesilenia drogą zwyczajną.

Pos. ks. Lutosławski podnosi, że obejmując przedstawicielstwo na komisyi po pos. Rataju, zastał na stosie aktów kartkę ze słowami: „powiedzcie Witosowi, żeby zakazał posłom z klubu wyjeżdżać do domów, bo w sobotę będzie ważne posiedzenie Sejmu". Kto na konwent seniorów przychodzi z planem ułożonym z góry, ten robi intrygi, jak się okazuje z tej kartki.

Pos. Skulski zapytuje ludowców, co chcą przedstawić Sejmowi? Czy kwestyonują prawa p. marszałka Sejmu do przedstawienia Naczelnikowi Państwa kandydatury większości?

Pos. Rataj oświadcza, że nic przeciwko temu nie ma, ale podnosi, że inicyatywa powinna pochodzić od Nacz. Państwa, poczem Sejm ma rozstrzygnąć o kandydaturze postawionej przez p. Nacz. Państwa.

To samo zdanie wypowiedział pos. Daszyński. Pos. Stapiński powiada: To jest osłabienie praw Sejmu.

Na tem się konwent zakończył. Posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

P. marsz. Sejmu począł sondować opinię Sejmu.

Prawica za Ponikowskim.

Pos. Czerniewski w imieniu Chrz. Dem. poparł kandydaturę p. Ponikowskiego, przyczem złożył następujące oświadczenie: Klub sejmowy nar. chrz. rob. wobec wielokrotnej stwierdzonej niemożliwości stworzenia silnego rządu parlamentarnego, uważa obecnie wszelkie wysiłki w tym kierunku za bezowocne, ze względu zaś na położenie międzynarodowe i wewnętrzne państwa, **wywołanie i przewlekanie kryzysu gabinetowego za bezwzględnie szkodliwe, ponieważ zaś pokojową politykę gabinetu p. Ponikowskiego, w szczególności min. Skirmunta oraz jego politykę sojuszów w pełni aprobuje, przeto w celu niewywoływania wątpliwości co do planów państwa polskiego na terenie międzynarodowym, uważa w obecnej chwili za konieczne utrzymanie gabinetu p. Ponikowskiego.**

Pos. Głąbiński (w im. Zw. Lud. Nar.) powiada: Nie widzę powodu do zmiany rządu na schyłku działalności Sejmu ustawodawczego, tem więcej, że zadaniem Sejmu jest obecnie tylko załatwienie ordynacyi wyborczej i kilku najważniejszych spraw. **Związek Lud. Nar. oświadcza się za powierzeniem misyi Ponikowskiemu i pozostawieniem najważniejszych tek w dotychczasowych rękach.**

W imieniu **Klubu kat.-lud. ks. Kotula** oświadcza się za Ponikowskim. Klub N. P. R. zgłosił rezolucyę analogiczną do rezolucyi pos. Stapińskiego, który oświadczył się za Ponikowskim z tem zastrzeżeniem, że akcya nie będzie skierowana przeciwko Naczelnikowi Państwa.

Zjedn. lud. nar. opowiadając się nadal za kandydaturą Ponikowskiego proponuje, aby te stronnictwa, które sobie życzą rządu Ponikowskiego, złożyły deklaracyę taką, którąby umożliwiła Naczelnikowi Państwa, rządowi, opinii publicznej, a wreszcie całemu Sejmowi zoryentowanie się, czy nowy rząd posiadać będzie zaufanie większości sejmowej, czy też nie.

Klub pracy konst. oświadczył się za Ponikowskim.

Mieszczanom nie chodzi o osobę premiera, ale o program rządu. Nie chcą, by przesilenie objęło Belweder.

Czy Piłsudski zgodzi się na Ponikowskiego

Clou sytuacyi leży w tem pytaniu, **czy ewentualne powołanie Ponikowskiego nie wytworzy konfliktu z Nacz. Państwa.** Sprawa jest lansowana już w „Kur. por.", który nazywa kandydaturę Ponikowskiego prowokacyjną. Jeżeli uwzględnimy, że „Kur. por." uprzedza w swych artykułach wszystkie fakta, że onegdaj i wczoraj atakował konwent seniorów tymi samymi argumentami, co dziś p. Daszyński i Rataj — to widzimy, że „Kur. por." jest wyrazem nietylko zblokowanych grup lud. i soc., ale i tych czynników pozasejmowych, które przesilenie wytworzyły.

P. marsz. zwrócił się do wszystkich stronnictw z prośbą o wyrażenie opinii. **Ludowcy nie byli u p. marszałka, a onegdaj** wieczorem **Witos był na przeszło godzinnej konferencyi w Belwederze.** „Wyzwolenie" wypowiada się przeciw kandydaturze Ponikowskiego.

Socyaliści na rozdrożu.

W tej chwili, gdy telefonuje nasz korespondent (godz. 8 wiecz.), kończą się obrady posłów P. P. S. Na konwencie seniorów **zdeklarowali się jako pretoryanie belwederscy pp. Daszyński i Barlicki.** Nie znaczy to wszakże, żeby cały klub ich taktykę pochwalał. **W łonie tego klubu wyłoniła się bardzo poważna opozycya elementów młodych**, którym patronuje taki **autorytet partyjny**, jakim jest p. Perl. Już we czwartek wieczorem w klubie soc. podniesiono myśl wysłania delegacyi do Belwederu. **Ale** wniosek ten upadł.

Pielgrzymki do Belwederu.

W ciągu piątku p. Naczelnik Państwa za**prosił na konferencyę do siebie Thugutowców**, którzy zdecydowali się pójść, tudzież **socyalistów, wśród których panuje silna tendencya nieprzyjęcia tego zaproszenia.** Chcąc sakwować wystąpienie obu posłów: Barlickiego i Daszyńskiego przeciwko konwentowi seniorów, wśród P. P. S. wysunięto koncepcyę **utworzenia „komisyi głównej".** W tej sprawie ma być zgłoszony we wtorek wniosek na Izbie. Komisya ta miałaby decydować o wszystkich rzeczach, znaczenia ogólno-państwowego i ogólno-politycznego, a decyzye na komisyi zapadałyby większością głosów.

Ponikowski zaproponowany na premiera

NA KONFERENCYI MARSZAŁKA SEJMU Z NACZELNIKIEM PAŃSTWA.

Oświadczyło się za nim 258 posłów, a przeciw 160 posłów.

Warszawa. (Tel. wł.) O g. 11.45 w nocy otrzymaliśmy od naszego korespondenta następujące szczegóły:

Obrady P. P. S. zakończyły się uchwałami, w których klub P. P. S. wypowiedział się przeciwko kandydaturze Ponikowskiego, dlatego, że nie docenia spraw robotników. Jednocześnie klub P. P. S. domaga się polityki pokojowej. Pozatem postanowiono przyjąć zaproszenie do Belwederu.

Wieczorem w Belwederze byli przyjęci przez Naczelnika Państwa posłowie: Poniatowski i Woźnicki w imieniu Thugutowców, poczem odbyła się w klubie Thugutowców długa i burzliwa narada. Ludowcy ze znaku „Piasta" szerzyli wieści, **jakoby „Wyzwolenie" zaczęło się w swem stanowisku chwiać.** Możliwe, że dzieje się to ze względów konkurencyjnych, gdyż Naczelnik Państwa w chwili obecnej grawituje ku ludowcom. Następnie byli przyjęci: **Witos, Dąbski i Rataj. Obiegały pogłoski, jakoby Naczelnik Państwa miał oświadczyć, że wobec kandydatury Ponikowskiego musiałby wyciągnąć konsekwencye** (tj. ustąpić).

Nakoniec zostali przyjęci: **Barlicki**, Moraczewski i Daszyński (P. P. S.)

O godz. 9.15 marszałek Sejmu pojechał do Ponikowskiego i oświadczył mu, **że wypowiedziały się za jego kandydaturą następujące kluby: Związek Zjedn. lud. nar., chrześc. dem., nar. stron. lud., mieszczanie, K. P. K., kat. lud., Niemcy, N. P. R. i Stapińczycy, razem 258 głosów; przeciwko: soc., „Wyzwolenie", żydzi, rady lud. i P. S. L., razem 160.**

Marsz. zapytał Ponikowskiego, czy przyjmie misyę. **Ponikowski odpowiedział, że udzieli odpowiedzi po oficyalnem uwiadomieniu ze strony Naczelnika Państwa.**

Następnie marszałek pojechał do Belwederu, gdzie zabawił przeszło pół godziny. **Około godz. 11 wrócił do mieszkania**, na zapytanie dziennikarzy, marszałek odpowiedział, **że Naczelnikowi Państwa przedstawił opinię większości stronnictw sejmowych, domagając się powołania rządu Ponikowskiego.** Jednocześnie wyraził przekonanie, iż autorytet rządu zostanie w ten sposób wzmocniony i uważa, że **główne argumenty dymisyi rządu wobec tego upadają.** Dalej oświadczył marszałek, **że rola jego się skończyła i obecnie odpowiedzialność za przebieg przesilenia leży gdzieindziej.**

Naczelnik Państwa zaprosił na g. 10 w sobotę Ponikowskiego. Prawdopodobnie Naczelnik Państwa w ciągu soboty porozumie się z poszczególnymi klubami.

B. MIN. SIKORSKI PREZ. KATOWICKIEJ DYREKCYI KOLEJOWEJ.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 9 b. m. rozpatrywała sprawę przewiezienia do Ameryki byłych żołnierzy oddziałów polskich, rekrutujących się ze Stanów Zjednoczonych, następnie **omawiała, przy udziale wojewody śląskiego Rymara, sprawę objęcia przyznanych części G. Śląska, przyjęła wniosek o mianowanie byłego ministra kolei, Sikorskiego, prezesem katowickiej Dyrekcyi kolejowej**, wreszcie przyjęła projekt ustawy o ratyfikacyi umowy politycznej między Rzecząpospolitą Polską a republiką czeskosłowacką.

WYJAZD DELEGACYI POLSKIEJ DO HAGI

Warszawa. (A. W.) Wczoraj w Ministerstwie spraw zagranicznych omawiano **sprawę wyjazdu delegacyi polskiej na konferencyę do Hagi.** Wyjazd delegacyi **nastąpi** prawdopodobnie w poniedziałek.

DZIENNIKARZE WŁOSCY JADĄ DO WILNA

Warszawa. (A. W.) Minister pełnomocny i szef biura prasowego Ministerstwa spraw zagranicznych Targowski wydał na cześć dziennikarzy włoskich dzisiaj obiad w hotelu Bristol. **Wieczorem goście udają się do Wilna.**

O zwrot polskich zbiorów kulturalnych z Rosyi.

Odezwa do Rady uniwersytetu petersburskiego.

Wobec stanowiska kół naukowych rosyjskich, które sprzeciwiają się wykonaniu art. XI. traktatu ryskiego w sprawie zwrotu polskiego mienia kulturalnego, zrabowanego przez rząd carski z Rosyi, wydały polskie Towarzystwa naukowe świetnie wystylizowaną odezwę. Oto główne jej ustępy:

Panowie, w odezwie swej z 4 kwietnia 1921 r. starać się usprawiedliwić niezwrócenie naszych własności duchowych, zwłaszcza dawnej Biblioteki Załuskich, powołujecie się na wasze „niespisane prawo" do zatrzymania nadal tego, co niegdyś zrabował Polsce rząd carski, a nasze żądania zwrotu określacie jako „nieusprawiedliwioną i dotkliwą ranę, zadawaną godności narodowej nowej Rosyi", jako „cios", który wzbudzi w narodzie rosyjskim „uczucie ciężkiej zniewagi".

Więc zniewagą ma być że my chcemy odebrać to, co nam brutalnie zrabowane zostało? Czy Szwecya za zniewagę uważała, gdy w XIX wieku zwróciła zgoła dobrowolnie Czechom rękopisy, zabrane gwałtem jeszcze w XVII stuleciu? Co więcej — czyż upływ czasu może zmienić etyczną kwalifikacyę tej zbrodni, popełnionej przed przeszło wiekiem na kulturze polskiej, może nadać komukolwiek mocniejsze „niespisane prawo" do zatrzymania tego, co w taki sposób do jego rąk się dostało?

Jakże się mylicie, jeśli sądzicie, że nam chodzi przez myśl przeszło, by Wam zniewagę wyrządzić, ciosu zadać, że żądamy zwrotu tych zabytków „z uczucia próżności" czy przez „zemstę narodową". My żądamy tylko zwrotu tego, co jest jedną z podstaw naszej narodowej kultury, co z trudu naszego ducha powstało. Chcemy tylko przywrócić narodowi jego prawe dziedzictwo, byśmy nie wyglądali, jak naród bez przeszłości, iby, z tej przeszłości dumni, a przez wiek przeszło zmuszeni błądzić rozżalonemi oczyma tylko po tej pustce, jaką nam zostawiono, gdy ukochane skarby nasze nam zabrano. My chcemy pamiątki tej przeszłości zwrócić narodowi, by uprzystępnić je — ogółowi naszego społeczeństwa, oddać do naukowego użytku uczonym całego świata, a polskim przedewszystkiem.

Protestując przeciw wydaniu nam naszej duchowej własności, powołujecie się, Panowie, na to, że te nasze zabytki weszły organicznie w skład waszych zbiorów, że w wielu wypadkach trzeba będzie jakoby „wyrywać z żywego ciała organicznie z niem zrośnięte części..." Powołujecie się w szczególności co do Biblioteki Publicznej, w której skład weszła nasza biblioteka Załuskich, iż zbiory zostały w tym czasie „opisane, rozpoznane, skatalogowane", iż uczyniono je pod inicyałami waszej Biblioteki „znanemi i drogiemi światu naukowemu". W ten jakoby sposób „otoczone oddawna miłością wielkiego koła nauki rosyjskiej", to zbiory miały się stać „z racyi włożonego nakładu pracy dziedzictwem narodu przechowującego je w ciągu przeszło stulecia".

Czyż rzeczywiście to co mówicie, Panowie, tyczy się — poza nalepieniem nowych sygnatur — zbiorów polskich, w szczególności Biblioteki Załuskich, wchodzącej w skład Biblioteki Publicznej?

Wszakże my, przeciwnie, wiemy, iż do dziś dnia jedynemi inwentarzami rękopisów Biblioteki Załuskich, na których trzeba się opierać w pracy, są inwentarze jeszcze z XVIII. wieku pochodzące, przed jej wywozem na polskiej ziemi przez Polaków sporządzone. Wiemy, że zbiory te czekały długie lata, nim je wyjęto z pak, w których je przywieziono, wiemy, że do dziś są wyodrębnione jako osobny „fond". Wymieniacie, Panowie, uczonych różnych narodowości, którzy opisywali rękopisy Biblioteki Publicznej i to prawie tylko takich, którzy polskich zbiorów nigdy nie tykali; dziwny jednak przypadek, iż zapomnieliście wymienić wśród nich — polskich uczonych. A jeśli o te polskie zbiory chodzi, o Bibliotekę Załuskich specyalnie, to wszakże omal wyłącznie Polacy to byli, którzy zajmowali się ich opisywaniem, badaniem, katalogowaniem; obok kilku Niemców (np. Arndt, Dudik, Caro, Kargo), byli to Polacy: Rom. Hube, Łuk. Gołębiowski, W. Al. Maciejowski, Ign. Daniłowicz, Jan Szlachtowski, W. Kalinowski, Aug. Bielowski, Ant. Moszyński, Ant. Białecki, Ad. Pawiński, St. Ptaszycki, Ant. Prochaska, Ant. Kalina, Tad. Korzon, Teodor Wierzbowski, Al. Brückner, Alf. Blumenstock-Halban, Al. Kraushar, Jan Łoś, Kaz. Morawski, Bol. Ulanowski, Józef Korzeniowski, L. Finkel, Ad. Chmiel, St. Tomkowicz, Merczyng, L. Birkenmajer, F. Kopera, St. Kutrzeba, St. Turowski, Wł. Semkowicz, Hal. Hofmanówna, J. Kozłowska i inni. Opisy części tych zbiorów zawdzięcza się też Polakom — Halbanowi, Brücknerowi, a zwłaszcza Józ. Korzeniowskiemu, który po długiej pracy w Petersburgu ogłosił w Krakowie, w wydawnictwach Polskiej Akademii, najobszerniejszy katalog rękopisów, z Polski zabranych. Gdzież ta praca rosyjskich uczonych nad polskiemi zabytkami? Czy za nią uważać należy niefortunny, wprost fatalny podział rękopisów na kilka działów, pozbawiony jakiejkolwiek naukowej podstawy, czy naukowo zupełnie niedostateczny, wprost lichy katalog jednej części druków? Gdzież rosyjskie wydawnictwa, na tych źródłach oparte, których za to długi szereg możnaby wyliczyć, z polskich jedynie wydawnictw — od Hubego i Bielowskiego zaczynając, a kończąc na Prochasce, Ulanowskim, Kutrzebie i Semkowiczu?

I Panowie chcecie, byśmy, jak dotąd, do polskich zabytków, z Polski wywiezionych przez gwałt, będących wytworem polskiego ducha, przez Polaków prawie wyłącznie opracowywanych, dalej jeździli nad Newę? Byśmy musieli prosić o dostęp do aktów, które są naszą prawną i duchową własnością. A wszakże ten dostęp był nieraz trudny, bardzo trudny.

I niechże się Panowie nie boją, że te zbiory po zwróceniu ich Polsce staną się przez to dla nauki mniej dostępne, że może w drodze zaginą, że przewiezienie wtrąci je „w martwy chaos"... My je uprzystępnimy nauce bez zwłoki, boć gorącem naszem pragnieniem jest przecie móc je raz wreszcie w pełni, swobodnie opracowywać, a wiemy zbyt dobrze, co znaczy utrudnianie dostępu do warsztatów pracy, cześmy doznawali od rządzących nami obcych nawet we własnym kraju, w Warszawie. A jeśli o to chodzi, by przy przywozie te cenne zabytki nie uległy zatracie lub zniszczeniu, to przyjmijcie zapewnienie, że je przewozić będziemy z innym pietyzmem, niż je przewożono z Polski do Rosyi, po rozbiorach, kiedy księgi tysiącami gubiono po drodze, bo je przewozić będziemy nie jako zwycięscy łup, lecz jako dzieci szczątki pracy i myśli swoich dziadów i pradziadów.

Pragniemy szczerze, by stosunki naszych narodów ukształtowały się jak najprzyjaźniej; nauka i jej słudzy spełnić mogą i powinni zadanie pierwszych łączników między odnowionemi narodami. Ale, by to stać się mogło, trzeba w społeczeństwie ugruntować wiarę, że będzie inaczej, niż — było. Zwrócenie Polsce — bez prób obejścia naszego formalnego i moralnego prawa — kulturalnego mienia, którego powrót z entuzyazmem wprost cały naród powita, miałoby napewno pod tym względem ogromne znaczenie.

Kraków, 3 maja 1922 r.

Pod odezwą podpisani są: Za Polską Akademię Umiejętności: K. Morawski, S. Wróblewski. — Za Tow. Naukowe Warszawskie: J. K. Kochanowski, K. Stołyhwo. — Za Tow. Naukowe we Lwowie: O. Balzer, P. Dąbkowski. — Za Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk: H. Święcicki, A. Żółtowski.

Sejm nauczycielski w Łodzi.

(Doroczny Zjazd T. N. S. Śr. i W.).

IV. W uzupełnieniu poprzednich sprawozdań dodać należy, iż przy uchwalaniu absolutoryum Zarządowi gł. uchwalono kilka zasadniczych wniosków. I tak uchwalono, „aby fundusz im. Ad. Mickiewicza" dla wdów i sierót po profesorach obejmował wszystkie Koła Tow., a nie, jak dotąd, tylko Małopolskę (wn. Dra Długopolskiego). Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa wkładek członków, wreszcie postanowiono podnieść ją od września na 400 mk. miesięcznie. Z powodzi innych rezolucyi i wniosków, jakie zgłoszono, podnieść należy rezolucyę dyr. Zagajewskiego ze Lwowa, zachęcającą całe nauczycielstwo do wydatnego poparcia okręgowej wystawy szkolnej, która z inicyatywy lwowskiego nauczycielstwa odbędzie się w dniach od 20 sierpnia do 15 października b. r. we Lwowie.

Nadto Walne Zgrom. na wniosek pos. Sołtyka poleciło Zarządowi gł., aby już na zjazd przyszły przygotował projekt budowy w Warszawie domu nauczycielskiego dla naucz. szkół średn. i wyższ. w Polsce. Sprawa ta niezwykle ważna i potrzebna, spontaniczny wywołała odruch w złożeniu na miejscu kilkudziesięciu tysięcy marek, w czem pos. Sołtyk ofiarował kwotę 10.000 mk. Zarazem nauczycielstwo postanowiło na ten cel się opodatkować. W związku z tem Dr Dawidowski postawił wniosek z podziękowaniem Kołu poznańskiemu za kroki już poczynione celem stworzenia domu dla nauczycieli na Helu.

W końcu podnieść należy wyrażoną opinię zjazdu pod adresem miarodajnych czynników, aby tak ważny posterunek, jakim jest Ministerstwo W. R. i O. P. miało niezależnego od innych funkcyi ministra na tem stanowisku, a to ze względu na wysokie zadania, jakie min. oświaty ma do spełnienia na polu narodowej edukacyi w Polsce.

W ciągu obrad ogłoszono wynik uzupełniających wyborów do Zarządu gł., do którego weszli: prof. Karol Stach i Dr J. Jakóbiec (z Krakowa), Jan Augustyński (z Poznania), Dr Fr. Ozicmbły (ze Lwowa), Józef Bojasiński, Stefan Kwiatkowski, Dr Emanuel Łoziński (z Warszawy), a jako zastępcy: J. Gołąbek, Dr Wł. Kopczewski, Wł. Szyszkowski, K. Pluciński (z Warszawy). Nadto wybrano komisyę rozjemczą. Po ogłoszeniu wyborów toczyła się nadal dyskusya do godzin przedwieczornych bez przerwy, aż wreszcie serdecznem przemówieniem i podziękowaniem dla Łodzian, zamknął ją dyr. Zagajewski.

Walny zjazd w Łodzi stwierdził w wysokiej mierze zatarcie różnic, jakie w poglądach na elementarne kwestye wychowania, szkoły itp. panowały wśród nauczycielstwa, wywołując do niedawna niepożądany ferment. I to jest sukces zjazdu. A celem najbliższym Tow. jest złączyć całe nauczycielstwo do wspólnej pracy. W tym kierunku należałoby poczynić zabiegi o złączenie się z zawodowem Stow. nauczycielstwa szkół średn. w Warszawie w myśl zasady: „nie jątrzyć, ale łączyć". Należałoby również na przyszłość podnieść ideową stronę zjazdu. W tym kierunku też poszły życzenia delegatów krakowskich, aby Zarząd gł. zechciał przygotować na najbliższe zjazdy referaty: 1. Jak mamy wychowywać młodzież na dobrych ludzi, a przez to na dobrych obywateli państwa. 2. Aby przedmiotem najbliższego zjazdu uczynić sprawę ideologii w Polsce w stosunku do zasadniczych zagadnień współżycia z innymi mieszkańcami ludności i aby w tych kwestyach przygotował odpowiednie tezy do dyskusyi.

Ze zjazdu łódzkiego uczestnicy wynoszą nader sympatyczne wrażenie. Tak w dniu przybycia, a zwłaszcza po obradach dnia pierwszego urządziło Koło łódzkie w hotelu „Savoy" wielkie zebranie towarzyskie, na które obok nauczycielstwa (300 osób) przybyły miejscowe władze szkolne, wojewódzkie i miejskie. Przy „brzęku szkła" toczyły się rozmowy wśród delegatów i delegatek zgromadzonych z całej Polski. Zjazd następny odbędzie się prawdopodobnie w Poznaniu.

W. K.

KRONIKA.

TAJEMNICZE UPUSZCZENIE KRWI...

„Kuryer Gnieźnieński" donosi o tajemniczym fakcie. Zamieszkały w Węgrówcu żyd, Józef Cugel, zameldował policyi, że służąca jego, Katarzyna Wencel, zginęła. Później zawiadomił policyę że po kilku dniach Wenclówna wróciła. Przybyłe władze skonstatowały, że Wenclówna, dziewczyna krwista i dobrze wyglądająca, była blada, w wysokim stopniu osłabiona i wycieńczona. Skonstatowano również, że Wenclówna miała rany w lewym wskazującym palcu, a także na lewej piersi. Ubranie jej w okolicach rany nie było zbroczone krwią. Przesłuchiwana Wenclówna zeznała, że gdy powróciła do domu z zabawy o godz. 4 rano, otworzył jej bramę Cugel, poczem zaprowadził ją do piwnicy, gdzie dał jej do powąchania jakiś płyn. Od tej chwili Wenclówna straciła przytomność i nie wie, co się z nią działo.

W związku z tą sprawą, Cugel został aresztowany, lecz po 24 godzinach wypuszczony na wolność!

Ekspozytura śledcza policyi państwowej w Wągrówcu — jak pisze „Kuryer Gniezn." — prowadzi dalej energiczne dochodzenia i zebrała już wiele ciekawych i cennych szczegółów których jednak, z przyczyny nieutrudniania policyi dalszych dochodzeń, na razie nie można ogłosić.

ZGROMADZENIE KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie Tow. katolickich właścicieli realności. Zagaił prezes Związku, radca Dr Mussil, przedstawiając zabiegi Związku w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Mówca zaznaczył, że dotychczasowa ustawa krzywdzi nietylko właścicieli realności, ale stanowi też poważną przeszkodę w rozbudowie miast, kamienicznicy bowiem, nie mając odpowiednich funduszów, nie mogą myśleć o restauracyi kamienic. Następnie Dr Mussil zwrócił uwagę na smutny fakt pozbywania realności na rzecz wrogiego nam żywiołu, przyczem stwierdził, że np. w miesiącu lutym 24 domów przeszło w obce ręce.

Po złożeniu przez Dra Mussila sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły, składał sprawozdanie kasowe p. Stasicki, poczem zebrani udzielili prezydyum absolutoryum.

Z kolei wiceprezes Związku, prof. inż. Drobniak, wygłosił referat o projekcie nowej ustawy o ochronie lokatorów, poczem przewodniczący zebrania, Dr Mussil, omówił przepisy ustawy o wzbogaceniu się. Wkońcu inż. Skowron referował nową ustawę o rekwizycyi mieszkań.

W dyskusyi zabrał głos, między innymi, wiceprezydent m. Rolle, który wyjaśnił szereg poszczególnych przepisów. W zakończeniu przeor OO. Paulinów, O. Maryan, postawił wniosek podwyższenia wkładek członkowskich.

Zebranie, w którem wzięło udział kilkaset osób, zamknął przewodniczący o godz. 9.30 wieczorem.

Kraków, 11 czerwca.

PROF. SZYSZKO-BOHUSZ REKTOREM AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Jak się dowiadujemy, rektorem Akademii sztuk pięknych w Krakowie na rok szkolny 1922/23 został wybrany profesor tegoż zakładu, a zarazem kierownik prac restauracyjnych na Wawelu, Dr Szyszko-Bohusz. Prof. Bohusz przyjął też godność kuratora Związku studentów wydziału architektonicznego Akademii sztuk pięknych.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym: czł. Sternbach wygłosi referat p. t. „Uwagi o nowem wydaniu pieśni Grzegorza z Nazyanzu, poczem Dr Gaertner mówić będzie „O zadaniach stylistyki".

NA ZJAZD DELEGATÓW WYŻSZYCH UCZELNI ARTYSTYCZNYCH całej Polski, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Wilnie, wyjeżdżają z Krakowa, jako delegaci Akademii sztuk pięknych: rektor Gałęzowski, przedstawiciel wydziału malarstwa i rzeźby i prof. Szyszko-Bohusz, przedstawiciel wydziału architektonicznego.

O UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Przesłane w drodze telegraficznej żądania uregulowania uposażeń pracowników państwowych, zrzeszonych w Związku zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego w Krakowie, poparte zostały następującemi uwagami:

„Obecna różnica w uposażeniu oficerów a innych pracowników państwowych wykazuje takie upośledzenie stanu urzędniczego, że dalsza zwłoka w regulacyi może utwierdzić pracowników państwowych w tem przekonaniu, iż rząd spycha ich świadomie w stan rozprzężenia i zatraty. A przecież urzędnicy państwowi tych samych stopni, co i oficerowie, posiadają z reguły wyższe kwalifikacye tak teoretyczne, jak i praktyczne, a w czasie wojny są podstawą już to frontu wewnętrznego, jużto, jako oficerowie, biorą czynny i przeważny udział w obronie Ojczyzny w linii bojowej. Dzisiejsza płaca porucznika wraz z nadzwyczajnymi dodatkiem drożyźnianym i deputatowym wynosi miesięcznie 169.000 mk., podczas gdy urzędnika tego samego stopnia służbowego tylko 65.000 mk., pobory pułkownika 228.700 mk., a urzędnika państwowego tego samego stopnia służbowego tylko 108.460 mk.

Urzędnicy państwowi nie mogą ani zrozumieć, ani uznać dalszego odwlekania uregulowania ich uposażeń, chybaby rząd rzeczywiście zamierzał wywołać te, nieuchronnie stanowi urzędniczemu grożące następstwa, na jakie wskazywaliśmy w naszym liście otwartym z 12 maja 1922 r. do Sejmu, Rządu i społeczeństwa".

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE DZIEWCZYNKI. Mieszkańcy jednego z domów przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu byli od dłuższego czasu świadkami znęcania się stróżki tego domu, N. N., nad jej 13-letnią pasierbicą. 2 b. m. ojciec wrócił do domu o zwykłej porze, a nie zastawszy dziewczynki, zapytał żonę o dziecko, na co macocha oświadczyła, że oddała córkę na służbę do swej znajomej. Zaniepokojony ojciec, udał się do wskazanego mu miejsca, gdzie jednak, mimo intensywnych poszukiwań, nie znalazł dziecka. Po powrocie do domu doniósł o zaginięciu córki do policyi, która, po przeprowadzonem śledztwie, aresztowała stróżkę.

MŁODOCIANY WŁAMYWACZ. Wczoraj o godzinie 3 rano przytrzymał posterunkowy policyi Jana Głogowskiego, lat 18, w chwili, gdy usiłował włamać się do budki cukierniczej na ul. Siennej. Przy aresztowanym znaleziono sztylet, nóż i dwie kłódki, które zdołał już oderwać od kramu.

NA SZKODĘ SEKRETARZA POSELSTWA NORWESKIEGO, zamieszkałego chwilowo w Grand Hotelu, skradli wczoraj niewyśledzeni sprawcy ubranie smokingowe i palto zimowe, łącznej wartości 500.000 mk. Włamywacze dostali się do pokoju sekretarza, korzystając z jego chwilowej nieobecności.

AKROBATYCZNY SKOK PRZEZ DYMNIK. Ubiegłej nocy jacyś złoczyńcy dostali się przez nie zamknięty dymnik na strych domu pod l. 6 przy ul. Dolnych Młynów i skradli na szkodę p. Janiny Francois-Lecordier, nauczycielki, bieliznę wartości 100.000 mk.

STAN ATMOSFERY. W całej Europie nie notowano większych różnic w rozkładzie ciśnienia, wobec tego nadal utrzymywała się w Europie środkowej ciepła, bezchmurna pogoda i słabe prądy powietrzne.

Rozkład temperatur w Polsce o godz. 3 po poł. był następujący: Poznań +25, Warszawa +22, Kraków +22, Lwów +19, Zakopane +17, Pińsk +21.

Kraków 7h: Ciśnienie 760.0, temperatura: +19.1, maximum +23.6, minimum +8.1, opad —, stan nieba: dość pogodnie.

Prognoza na sobotę: Przeważnie pogodnie, cieplej.

Z Polski i ze świata.

NOWY SENAT UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Rektorem uniwersytetu warszawskiego wybrany został prof. Dr Jan Łukasiewicz, b. minister oświaty w gabinecie Paderewskiego. Dziekanem wydziału filozoficznego prof. Dr Gustaw Przychocki, wydziału teologicznego ks. prof. Dr Michalski, prawnego prof Edward Strasburger, lekarskiego prof. Dr Mieczysław Michałowicz.

USTAWIENIE POMNIKA KS. JÓZEFA. Wczoraj odbyło się w Warszawie ustawienie szablonu pomnika ks. Józefa. Dla ustawienia pomnika projektowane są trzy punkty. Opinia

Wyprawa do Ciechocinka.

I. Odkryliśmy zatem Ciechocinek... Bo, niestety, skutkiem dawnych kordonów, oddzielających zabory, poszczególne dzielnice tak mało znają się wzajemnie — że zachodzi potrzeba tego rodzaju odkryć. Zrozumiało to Stowarzyszenie chrześcijańskich właścicieli realności w Ciechocinku i zaprosiło na Zielone Świątki delegatów prasy z całej Polski. Pomysł był kapitalny, a dzień bynajmniej nie feralny — więc wyprawa dziennikarska do tego największego w Polsce uzdrowiska udała się znakomicie... Zjechało się 15 przedstawicieli prasy z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Lublina i innych miast prowincyonalnych. Dla wszystkich, z wyjątkiem naturalnie dziennikarzy z b. Kongresówki, gdzie Ciechocinek cieszy się zasłużoną popularnością — wycieczka stała się rewelacyą i zgotowała im niejedną miłą niespodziankę... Nie będę tu przemawiał w imieniu wszystkich (niech każdy zrobi to sam za siebie), ale muszę skonstatować, że Małopolska i małopolscy dziennikarze bardzo niewiele wiedzieli o Ciechocinku... Coś tam obijała się o uszy nazwa, nie wiedziano jednak dobrze, gdzie go szukać.

— To gdzieś na północy (!) — informowano na kolei w Krakowie.

Jeden z kolegów, któremu zamajaczyły się wybrzeża murmańskie, chciał zaopatrzyć się w futro, ale zdołano rozwiać jego północne obawy.

Wobec takiej popularności Ciechocinka w Małopolsce, z całym spokojem zabawię się w Kolumba i będę „odkrywać" wszystkie osobliwości tego zdrojowiska.

Wobec nawału materyału, aby nie zgubić jakiegoś szczegółu, pójdę szlakiem naszej wyprawy. Z Małopolski wyruszyło nasz czterech: Z „Kuryera Lwowskiego" p. Lech, z „Czasu" p. Bassara, z „Nowej Reformy" p. Prokesz i z „Głosu Narodu" niżej podpisany. Ponieważ dziennikarze lubią chadzać luzem, więc jechaliśmy oddzielnie... Dopiero w Aleksandrowie udało mi się odkryć dziennikarzy stołecznych, rozpartych wygodnie w przedziale 1-ej klasy. Szczęśliwi — rozporządzają dowoli kartami kolejowemi, nie tak, jak my z prowincyi. Za gotówkę musiałem udawać śledzia w przedziałach 2-ej klasy, ale tylko udawać, bo śledzie, jak wiadomo, w beczce leżą, a ja musiałem stać...

Ale tem rozkoszniejszym był moment, gdy po g. 2-ej wysiadłem na dworcu ciechocińskim. Odrazu uderzył mnie niezwykły widok. Dworzec, jakiego nie widziałem — piękny, czysty, z trawnikami i kwiatami na peronie. Zbliżamy się do grupy panów i pań z kokardkami. To komitet, który oczekiwał na nasze przybycie. Rzuca się w oczy piękna, jakby z obrazu postać długoletniego dyrektora zakładów ciechocińskich p. Raczyńskiego, obok sympatyczny, podbijający odrazu serca miłem obejściem, organizator dziennikarsko-kolumbowej wyprawy, prezes Stow. chrześcijańskich właścicieli realności p. Ziembiński z gronem członków Stowarzyszenia, dalej burmistrz p. Hegner i szereg innych osobistości miasta, a wśród nich bukiet pań, które dekorują nas kokardkami. Tak odznaczeni, siadamy do dorożek (których pozazdrościć mógłby Ciechocinkowi Kraków) i jedziemy na kwatery.

Odrazu miłe zdziwienie. Ależ Ciechocinek rozwiązał problem miasta-ogrodu! To właściwie jeden wielki park z alejami, z trawnikami, kępami drzew, pośród których stoją domki, domy, pałacyki, nawet pałace! Ale na tem nie kończy się bogactwo zieleni w Ciechocinku. Posiada on bowiem, jak w składanem jajku wielkanocnem, wewnątrz jeszcze trzy wspaniałe parki: 1) główny (16 hkt. powierzchni) z arkadami, domem zdrojowym, czytelnią, estradą koncertową, kwiaciarnią itp.; 2) sosnowy (12 hkt.) sztucznie posadzony na lotnych piaskach i 3) tężniowy (10 hkt.) pod tężniami, dla potrzebujących naturalnych tężniowych inhalacyi (tężnie „odgryję" później przy ich zwiedzaniu)...

To pierwsze wrażenie sprawia, że zapominamy o głównem zajęciu dziennikarza tj. o szukaniu dziur na całem i plam na słońcu. W nastroju zielono-idyllicznem we trójkę (z p. Lechem i p. Bryllińskim) zjawiamy się w naszej kwaterze w „Ormuzie". Tu nowa, jeszcze milsza niespodzianka. Wita nas urocza właścicielka pensyonatu p. Gerlicka... Rozlokowujemy się w numerze, a potem idziemy na „śniadanio", podejmowani przez pp. Gerlickich. Czas mija błyskawicznie. Gwałtu! Zbiórka w Parku o g. 4-tej, a to już prawie 5-ta! Jestem zawstydzony niepunktualnością, ale doprawdy to nie nasza wina... Pojechaliśmy „odkryć" Ciechocinek, a tymczasem w pierwszym dniu zostaliśmy ujarzmieni i dostaliśmy się do niewoli — na szczęście tak miłej... Jest to dobra wróżba dla całej wycieczki. Ha, trudno, trzeba poddać się losowi, zwłaszcza, jeśli ten los spoczywa w rękach tak sympatycznych pań... Spełniam jeszcze obowiązki rodzinne. Mały Zbysio i mała Jadziulka mieszkają w tej samej willi. Więc jakże ich nie ucałować?

Z bólem serca opuszczamy wreszcie „Ormuz" i spieszymy na zbiórkę do Parku. Jest już cała wycieczka w komplecie. Zwiedzamy Park (większy i lepiej utrzymany, niż Park Jordana w Krakowie) i jedziemy pod tężnie. Kto nie wie, co to jest, temu wyjaśniam. Jest to olbrzymi, mierzący 1000 metrów długości i wysoki na kilka pięter potwór z drzewa, okryty faszyną. Paszczę ma u góry, do tej paszczy pompują mu solankę ze źródeł (od 2 do 6% soli), ta solanka spływa po jego faszynowych bokach, woda wyparowuje i wcieka do kanałów, w których posiada już do 25% soli. Takich tężni jest trzy, a posiadają one również znaczenie kuracyjne. Dokoła powietrze przepojone ozonem i jodem — działa niezmiernie dodatnio i hartująco. Ma się wrażenie, że się jest nad morzem...

Z tężni wzmocniona solanka płynie rurami do warzelni... Podążymy jej śladem. Jesteśmy w fabryce soli z wody. W Wieliczce sól się wyrąbuje, tu się wygotowuje... Oglądaliśmy przepiękne góry białej, jak śnieg soli... Ciechocinek produkuje jej 50 wagonów miesięcznie, a przy uruchomieniu wszystkich urządzeń mógłby dostarczyć 100 wagonów miesięcznie... Niestety, tej śnieżnej soli nie widujemy w Krakowie... Dobrze jednak wiedzieć, że jest w Polsce.

Z warzelni, po której oprowadzał nas dyr. Raczyński, udzielając objaśnień, udaliśmy się na obiad do pp. Ziembińskich. W pięknej willi „Home" przy stołach ustawionych w podkowę zasiedli reprezentanci Ciechocinka i goście. Nie będę opisywał kulinarnych popisów, ani toastowej elokwencyi, wszystko to poszło na drugi plan wobec serdecznej, staropolskiej gościnności gospodarzy... Po tyłu wrażeniach dnia chciałem odetchnąć... Niestety, było to niemożliwe. Szczęśliwy los pozwolił mi usiąść w pobliżu władczyni tej uroczystości... Trzeba było patrzeć, podziwiać i dziękować za miłe chwile.

Wszystko ma swój koniec, więc i pobyt w willi „Home" skończył się. Poszliśmy do Parku na koncert. Towarzyszyły nam na szczęście panie. Piękny wieczór i muzyka... Cóż więcej pragnąć od życia?... Płyną tony orkiestry pod wodzą dyr. Szulca, a towarzyszki moje p. Hibnerowa i p. drowa Sawicka opowiadają mi o Ciechocinku...

Tak minął pierwszy dzień zjazdu dziennikarskich „odkrywców" Ciechocinka... Ale dopiero dnia następnego dowiedzieliśmy się naprawdę, co jest Ciechocinek. Poznaliśmy jego bogactwa, jego zakłady lecznicze, jego znaczenie dla zdrowia publicznego. Ale o tem w następnym felietonie.

Chm.

kół artystycznych i członków komitetu oświadcza się za wyborem placu Saskiego.

PREMIERY WARSZAWSKIE. Teatr Polski daje nową komedyę M. Fijałkowskiego „Drugi Mąż", skomponowaną według starodawnej recepty Bałuckiego i Blizińskiego na tle życia współczesnego dworu polskiego. Teatr Rozmaitości przygotowuje tragedyę Schillera „Marya Stuart", w nowem tłumaczeniu Fr. Mirandoli, z H. Zaborską w roli tytułowej. Teatr Mały gra wesołą francuską farsę „Raj zamknięty", z powodu której zarząd teatru musiał stoczyć iście farsowy spór z magistratem o pojęcie farsy.

Z TEATRÓW LWOWSKICH. Teatr Wielki wystawił ostatnio „Peer Gynta" Ibsena (z K. Adwentowiczem w roli tytułowej), oraz „Kobietę bez skazy" Zapolskiej (występ gościnny p. Ordon-Sosnowskiej). Teatr Mały daje „Ojca" Strindberga i „Dyablicę" Schönhera.

APEL PRZYBYSZEWSKIEGO. Stanisław Przybyszewski ogłasza dzisiaj w „Gazecie Gdańskiej" apel do Polonii gdańskiej, a zwłaszcza do kobiet polskich, wzywając do rozpoczęcia akcyi zbierania funduszów na budowę Domu polskiego w Gdańsku.

PODRÓŻE METROPOLITY SZEPTYCKIEGO. Grecko-unicki metropolita lwowski Szeptycki, odbywający od szeregu miesięcy agitacyjną podróż po Ameryce, w tych dniach ma udać się w podróż do Rzymu, skąd znowu powraca do Ameryki.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU TELEFONISTEK W WARSZAWIE. Wczoraj po południu został zakończony strajk telefonistek, na skutek zgody Ministerstwa pracy na arbitraż.

KONFISKATA PISM LITEWSKICH W WILNIE. Pisma litewskie: „Litwa" w języku polskim, oraz „Wilniaus Carsas" i „Wilniotis" w języku litewskim w Wilnie zostały skonfiskowane, redaktorowie zaś pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie artykułów 129 i 154 kodeksu karnego. Sprawy te w najbliższym czasie wejdą pod obrady sądu karnego.

DOKONYWANIE KRADZIEŻY „ZA KAUCYĄ". Gdy w drugi dzień Zielonych Świąt kościelny Fary Piotrkowskiej wszedł do kościoła natychmiast spostrzegł, że kościół jest ograbiony z kosztowności. Czemprędzej zawiadomił o swem spostrzeżeniu ks. prałata Jasińskiego i zaalarmował służbę kościelną, poczem rozpoczęto przeszukiwanie świątyni. Najpierw, za jednym z filarów znaleziono tobół, w którym znajdowały się spakowane: kielichy, monstrancye, złote krzyże, wota drogocenne, pamiątki z dawnych dziejów historycznej Fary Piotrkowskiej. Przy dalszem poszukiwaniu znaleziono również sprawcę kradzieży, ukrytego na chórze za organami. Jestto 24-letni Zygmunt Maciaszczyk, który jakiś czas pracował w przędzalni w Tomaszowie; za kradzież dostał się do więzienia, skąd jednak — jak opowiadał — wypuszczono go za kaucyą na wolną stopę. Zaraz potem (w maju) dokonał kradzieży w kościele w Kielcach, a obecnie przyjechał „na robotę" do Piotrkowa. Między innemi zeznał że skradzione naczynia i preciozy kościelne miał sprzedać pewnemu żydowi w Łodzi.

EKSPEDYCYA NA MONT EVEREST. Według raportu kierownika ekspedycyi, generała Bruce, trzech z członków ekspedycyi osiągnęło rekord, wspiąwszy się na wysokość 28.600 stóp, bez aparatów z tlenem. Na szczyt Everestu potrzeba przebyć jeszcze 2200 stóp, co jednak bez specyalnych aparatów do oddychania nie jest możliwem. Dla dopięcia celu, członkowie ekspedycyi odbywają umyślne ćwiczenia, celem zwiększenia wytrzymałości płuc przy oddychaniu w rozrzedzonem powietrzu.

Ze świata katolickiego.

W ZJEŹDZIE KATOLICKIM, mającym się odbyć w Poznaniu w dniach 10, 11 i 12 b. m., pod protektoratem ks. Kardynała Dalbora, wezmą udział przedstawiciele czternastu Związków katolickich, które będą obradowały z osobna. Pozatem odbędą się trzy zebrania plenarne — po jednem każdego dnia. Prócz tego, wchodzą w program zjazdu: nabożeństwo pontyfikalne w kościele św. Marcina, pochód uroczysty, koncert religijny kompozytora Nowowiejskiego („Dzwony nieszporne", ballada na chór i organy), wystawa projektów na Boże męki i tablice pamiątkowe dla poległych, katolickie zebranie uniwersyteckie, zwiedzanie instytucyi społecznych Poznania, nabożeństwo na zakończenie u Fary. Prelegentami na zebraniach plenarnych będą: ks. prałat J. Prądzyński, L. hr. Żółtowski, Dr L. Posadzy i ks. kan. Dymek. Słowo wstępne wypowie prezes Ligi katolickiej, prof. Dr Gantkowski.

Judaica.

ŻYDOWSKI HUMOR. W jednym z dzienników wiedeńskich czytamy następującą anegdotkę: Pewien żyd, kupiec wiedeński, którego syn wybierał się do M. Ostrawy, aby tam poszukać sobie żony, dał temuż synowi taką radę na drogę: „Bądź ostrożnym na punkcie posagu! Jeżeli ojciec dziewczyny popadłby już raz w trudności przy płaceniu swych zobowiązań — żądaj 100.000 koron. Jeżeli zrobił „plajtę" — domagaj się 200.000. Ale jeżeli siedział w kryminale — nie bierz mniej, niż 600.000". W kilka dni później otrzymał przewidujący ojciec taką depeszę od swego syna z Morawskiej Ostrawy: „Mego przyszłego teścia powieszono wczoraj za mord rabunkowy. Donieść telegraficznie, ile mam żądać posagu".

Ze spraw wojskowych.

OFICEROWIE ŁOTEWSCY W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, dzisiaj rano przybywa do Krakowa pociągiem warszawskim jedenastu oficerów armii łotewskiej, którzy odbywają wycieczkę po Polsce. Przyjęciem gości zajmą się czynniki wojskowe.

UROCZYSTOŚĆ 2 PUŁKU SZWOLEŻERÓW ROKITNIAŃSKICH. Drugi pułk szwoleżerów rokitniańskich, stacyonowany w Bielsku, zaprosił przed kilkoma dniami przez swego delegata prezydyum m. Krakowa na uroczystość święta pułkowego z okazyi 7-mej rocznicy szarży pod Rokitną. Prezydenci miasta, nie mogąc przybyć na uroczystość, wysłali wczoraj do komendy pułku telegram następującej treści: „Z powodu ważnych obrad miejskich, nie możemy wziąć udziału w uroczystości. Przysyłamy serdeczne życzenia drugiemu pułkowi szwoleżerów rokitniańskich, by wzorem swych kolegów na każdym kroku przyczyniał wawrzynów sławy imieniowi polskiego żołnierza. — Prezydent Federowicz, wiceprezydenci: Bobrowski, Rolle, Sare i Wielgus".

Uroczystość pułkowa odbędzie się jutro w Bielsku.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. ETYCZNEGO. W poniedziałek d. 12 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali 39 Coll. Nov. odbędzie się zebranie publiczne z referatem: „Życie i etyka". Nadto omawianą będzie sprawa zorganizowania komitetu wychowania moralnego.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. GIMNAST. „SOKÓŁ" w Krakowie odbędzie się dnia 11 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 10.30 rano, o czem się wszystkich członków zawiadamia.

SEKCYA APROWIZACYJNA przy Związku kapłanów dyecezyi krakowskiej zawiadamia, iż dalsze wpłaty na wino nie będą już przyjmowane.

SCHRONISKO DLA UCHODŹCÓW. W baraku koszar Stefana Batorego przy ul. Kamiennej, zarząd okręgowy Polsk. Białego Krzyża przygotował schronisko przejściowe dla uchodźców i repatryantów. Poświęcenie wspomnianego Schroniska odbędzie się dzisiaj (sobota) o godz. 5 po poł.

ZBIÓRKA TOW. OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY (T. O. M.). Za zezwoleniem Województwa i Magistratu, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. drugi dzień zbiórki na cele Żłóbka T. O. M. przy ul. Kopernika 20, i na liczne sieroty, utrzymywane przez to Towarzystwo. Uproszone panie będą zbierały przy 15 stolikach, wydając za każdy dar odpowiedni znaczek.

Byt wielu dzieci zależy od wyniku zbiórki. Społeczeństwo powinno poprzeć ją najwydatniej, gdyż pieniądze, wydane naopiekę nad dziećmi, są najlepiej ulokowanym kapitałem narodowym.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 11 b. m. w kościele św. Piotra o godz. 12 chór „Lutni" krakowskiej, pod kierunkiem prof. Fr. Koniora, odśpiewa utwory Gounoda, Faura, Steibelta i Koniora, przy akompaniamencie orkiestry skombinowanej 20 p. p. 5. P. A. C.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2699-tą VIII kl. gimnazyum żeńsk. Krystyny Malczewskiej; 2700-ą uczn. gimn. państw. dla b. wojsk. — ku czci swego dyr. Włodz. Gałeckiego w dniu prodzin; 2701-szą pracownicy biurowi elektrowni warsz.; 2702-gą wiceprez. G. N. Z. Józefowi Kakulskiemu — urzędnicy G. N. Z. w dniu imienin; 2703—2705 (3 cegiełki) Zarząd urzędniczy warsz. zakładów gazowych; 2706-tą zasłużonej działaczce społecznej, Józefie Klawerowej, dn. 19 marca 1922 r.; 2707-mą cenionemu prezyd. Józefowi Karśnickiemu — pracownicy Gł. Urzędu likwid.; 2708-mą uczniowie VIII kl. szkoły Mazowieckiej w Warszawie; 2709-tą imienia Maryi Zaborowskiej, wizytatorki żeńsk. szkół zawodowych — wychowanki seminar. rzemiosł; 2710-tą imienia Teofili i Narcyza Maszowskich — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Barwne i pełne sentymentu widowisko historyczne L. Rydla „Zygmunt August", które gromadzi stale licznych słuchaczy, powtórzone będzie dzisiaj, oraz we wtorek 13 b. m. Jutro po południu popularna komedya Krzywoszewskiego „Djabeł i karczmarka", wieczorem nadzwyczaj zabawna komedya Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy". — Z bogatej twórczości ś. p. K. Zalewskiego wybrano na najbliższe wznowienie jedno z najefektowniejszych i najbardziej w swoim czasie sukcesowych dzieł: komedyę fantastyczną „Jak myślicie".

OPERA I OPERETKA. Dziś, w sobotę, „Żydówka" z gościnnym występem p. Z. Mannę w partyi Eleazara. Jutro, w niedzielę, o godz. 3.30 „Urlop małżeński", niezwykle wesoła operetka, w której wystąpi przepyszny balet bolszewicki układu E. Koszutskiego. Wieczorem opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin", w głównych partyach: E. Jefimcewa, A. Horska, Cortilli, Kniaginin i Mazanek.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś w sobotę, danym będzie „Dziewiczy profesor", operetka Falla, która również wypełni repertuar niedzielny — po południu po cenach 50% zniżonych, wieczorem po cenach normalnych. W pełnem przygotowaniu jest obecnie piękna operetka W. Kollo „Gwiazda filmu".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 10 b. m.: „Ostatni" L. Rydla.

Niedziela 11 b. m.: rano „Święto Wiosny", koncert 1000 dzieci.

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Djabeł i karczmarka" Krzywoszewskiego, wieczorem „Oczy księżniczki Fathmy" Kiedrzyńskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Sobota 10 b. m.: „Żydówka".

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Urlop małżeński", wieczorem „Eugeniusz Onegin".

Repertuar „Nowości".

Sobota 10 b. m.: „Dziewiczy profesor".

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Dziewiczy profesor", ceny o 50 proc. zniżone; wieczorem „Dziewiczy profesor".

Z sali sądowej.

Żołnierz-przemytnik.

W krakowskim sądzie wojskowym pod przewodnictwem pułk. Harasimowicza odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Marcelemu Szyfterowi, plutonowemu 15 baonu celnego, oskarżonemu o przemycanie z Polski złotej i srebrnej waluty niemieckiej przez granicę śląską koło Modrzejowic. Według aktu oskarżenia Szyfter dnia 8 marca b. r. zabrał od Lejby Będzińskiego paczkę, zawierającą 80 marek niem. w złocie, 507 marek niem. w srebrze, a nadto 1027 rubli srebrnych i przeniósł ją przez most graniczny, zastrzegłszy sobie przedtem u Będzińskiego udział w zysku.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Szyftera na 4 lata ciężkiego więzienia.

O zdradę główną.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w trzecim dniu tajnej rozprawy przeciw Henrykowi Zaicowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej i o oszczerstwa na osobie gen. Latinika, przesłuchano szereg świadków, na czem zamknięto postępowanie dowodowe. Dzisiaj będą postawione sędziom przysięgłym pytania, poczem nastąpią wywody stron, werdykt przysięgłych i wyrok.

Zagadkowy mord w Radziszowie.

Bandyci kładą trupem naczelnika stacyi. — Wyjazd brygady śledczej z Krakowa. — Morderstwo z zemsty.

Wczoraj przed południem miasto nasze zaalarmowane zostało wiadomością o strasznej zbrodni, dokonanej na osobie naczelnika stacyi kolejowej w Radziszowie za Skawiną. Według krążących od rana wersyi, kilku bandytów miało wedrzeć się do biura stacyjnego około godz. 2 w nocy i po zamordowaniu naczelnika zrabować z kasy około 20 milionów mkp.

Pierwsza wiadomość o zbrodniczym czynie opryszków nadeszła do krakowskiego urzędu śledczego o 3 nad ranem. W niespełna godzinę udał się do Radziszowa specyalny pociąg z całą brygadą śledczą policyi. Na miejscu zbrodni zastano leżące przed gmachem stacyjnym w kałuży krwi zwłoki naczelnika stacyi Rudolfa Wiesiołowskiego, ubranego w mundur służbowy.

Na podstawie przesłuchania funkcyonaryuszy kolejowych ustalono przedewszystkiem, że morderczego czynu dopuszczono się między 1.45 a 2.30 nad ranem. W ciągu dalszych dochodzeń stwierdzono, że alarmujące wiadomości o mordzie rabunkowym i kradzieży 20 milionów marek są nieprawdziwe, przy zwłokach znaleziono bowiem klucze od kasy, której zawartość była nienaruszona. Również wygląd kancelaryi naczelnika nie zdradzał, by bandyci plądrowali, względnie rabowali. Oględziny zwłok wykazały, że śp. Wiesiołowski zginął od kilku kul rewolwerowych. Ponieważ w kancelaryi znaleziono jedną łuskę naboju a w sieni drugą, zachodzi prawdopodobieństwo, że ofiara napadu po otrzymaniu pierwszej rany wybiegła przed budynek stacyjny i tu dopiero dalsze strzały położyły kres jej życiu.

Na miejscu zbrodni zjawiła się także komisya sądowo-lekarska, która po dokonaniu oględzin zarządziła przewiezienie zwłok do trupiarni.

W ciągu całodniowych dochodzeń przesłuchano szereg osób zatrudnionych na stacyi a nadto zarządzono w okolicy obławy za sprawcami tego tajemniczego morderstwa.

Ponieważ wyniki śledztwa wykluczyły możliwość mordu rabunkowego, zachodzi uzasadnione podejrzenie, że śp. Wiesiołowski padł ofiarą zemsty osobistej.

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY". Czerwiec, og. zb. nr. 462. Kraków, 1922.

W zeszycie niniejszym, zawierającym tylko trzy artykuły, ale zato obfity dział informacyjny (przegląd piśmiennictwa, sprawy Kościoła, kronika społeczno-ekonomiczna) znajduje się w wysokim stopniu aktualny artykuł pióra księdza-redaktora, J. Urbana, p. t. „O zdrowie moralne w naszych rodzinach". Zwracam nań specyalnie uwagę tych wszystkich, co nie zamykają oczu na niebezpieczeństwo grożące naszemu społeczeństwu na dalszą metę z powodu niechęci poruszania pewnych „drażliwych" kwestyi.

Biorąc asumpt z ostatniego listu pasterskiego, wydanego przez episkopat polski, a zajmującego się małżeństwem, omawia ks. Urban sprawę sztucznego ograniczania ilości dzieci w małżeństwach, szczególnie zaś sprawę t. zw. „neomalthuzyanizmu". W wywodach swych, nacechowanych zupełną szczerością, z jaką omawia owę kwestye „drażliwe", przychodzi autor do wniosku, że jedynym środkiem do zwalczania neomalthuzyańskich form pożycia małżeńskiego jest „czystość małżeńska, polegająca nietylko na zaniechaniu nienaturalnych praktyk, ale i na dobrowolnem umartwianiu zmysłów i ograniczeniu korzystania z praw małżeńskich".

Końcowe wywody tego ciekawego artykułu brzmią pesymistycznie. Autor bowiem pociesza się tem, że „rozpusta sama niszczy swoich zwolenników" i że „Kościół — niby nowożytna arka — z mniejszą, ale bardziej dobraną garstką wiernych będzie sterował po wodach nowoczesnego potopu".

Pozwalam sobie wątpić, czy na to zdanie będą się pisać wszyscy czytelnicy „Przegl. Powsz.". Przypuszczam, że przeważy wśród nich zdanie: Kościół, gromadząc do swej arki tych, co chcą uniknąć zagłady, nie powinien być surowym, bez litości sędzią.

Poruszanie przez ks. Urbana w artykule tym pewnych problemów z zakresu praktyki spowiedniczej, wywoła niezawodnie dyskusyę w kołach kompetentnych. Wzięty zaś, jako całość otworzy niejednemu czytelnikowi oczy na sprawy pierwszorzędnej wagi pod względem moralnym, pedagogicznym i społecznym.

J. Trepka.

ZYGMUNT KARSKI. „Musujący poranek". Warszawa 1922. Tow. Wyd. „Ignis".

OSKAR WILDE. „Tragedya Florencka". Tłumaczenie i posłowie W. Rogowicza. Warszawa 1922. Tow. Wyd. „Ignis".

ADAM MICKIEWICZ. „Darczanka". Warszawa 1922. Tow. Wyd. „Ignis".

MICHAŁ ANIOŁ BUONAROTI. „Poezye". Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Leopold Staff. Warszawa 1922. Wydawnictwo J. Mortkowicza.

TELEGRAMY.

Utworzenie „Komitetu Pięciu" na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. T. zw. „Komitet pięciu" utworzony został z przedstawicieli polskich i niemieckich organizacyi robotniczych. Zadaniem komitetu jest pośrednictwo dla zaprowadzenia spokoju na G. Śląsku. W sobotę odbędzie komitet konferencye z komisyą międzysojuszniczą w Opolu. Przedstawiciele pracodawców zaofiarowali Komitetowi swoje współdziałanie w zwalczaniu terroru. Według komunikatu komitetu, terror szerzy się przeważnie po stronie niemieckiej G. Śląska, a mianowicie w powiecie Bytomskim i Zabrskim, oraz w powiatach zachodnich wiejskich.

Ostatnio zdarzyły się znowu napady na Polaków w pow. raciborskim, przyczem zostały obrabowane doszczętnie dwie wsie polskie, Zabłotów i Raszków przez bandy uzbrojonych Niemców. Również w Zabrzu i Borsigwerku dopuścili się Niemcy nowych gwałtów. W Bytomiu zdarzyły się napady na Polaków w biały dzień na ulicach i w tramwajach.

Katowice. P. A. T. Komisya międzysojusznicza rozszerzyła stan oblężenia na Królewską Hutę, powiat miejski.

Katowice. P. A. T. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 przyszło w Bytomiu do starć ulicznych między bandami bojowców niemieckich a wojskami francuskiemi, które były zmuszone użyć palnej broni. Według dotychczasowych doniesień, zginął jeden członek Orgeschu. Spodziewanem jest rozszerzenie stanu oblężenia na miasto Bytom i okolice jeszcze w ciągu dzisiejszej nocy.

PRZEPISY PRZEJĘCIA GOTOWE.

Katowice. P. A. T. Komisya międzysojusznicza donosi urzędowo, że na posiedzeniu odbytem z pełnomocnikami rządów polskiego i niemieckiego ujęto w paragrafy prawie cały tekst przepisów, dotyczących przejęcia obszaru plebiscytowego przez Polskę i Niemcy.

ROZCIĄGNIĘCIE KONSTYTUCYI POLSKIEJ NA WOJ. GÓRNO-ŚLĄSKIE.

Warszawa. (A. W.) Dzisiejsza komisya konstytucyjna przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o rozciągnięcie na województwo górnośląskie konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej.

Pożyczka niemiecka wątpliwą.

Londyn. (A. W.) Angielskie koła bankierskie uważają, iż dla bankowców angielskich jest rzeczą niemożliwą udzielenie Niemcom pożyczki, gdyż istnieje ciągła możliwość, że Niemcy ogłoszą bankructwo, a zastawy, które Niemcy dają, nie są wystarczające. Układ niemiecko-sowiecki jest, zdaniem bankierów londyńskich, dowodem, że nie należy mieć zbytniego zaufania do Niemiec.

Berlin. (A. W.) Na czwartek wyznaczone zostało posiedzenie komitetu pożyczkowego, na którem zapadnie uchwała, czy komitet będzie kontynuował obrady, czy też odroczy je.

DŁUGI FRANCUSKIE W AMERYCE.

Paryż. (A. W.) „Echo de Paris" donosi, że w najbliższych dniach nastąpi wyjazd do Ameryki delegata francuskiego, Parmentier, upoważnionego do prowadzenia rokowań w sprawie francuskich długów wojennych w Stanach Zjednoczonych.

Paryskie wydania pism angielskich i amerykańskich rozwiązanie problemu reparacyjnego widzą w zgodzie Ameryki na rewizyę długów wojennych, zaciągniętych przez koalicyę w St. Zjednoczonych. Spodziewane jest oświadczenie Morgana w tym kierunku.

Expose min. Szancera.

Rzym. P. A. T. W expose, złożonem w Izbie deputowanych, Szancer poruszył między innemi sprawę rokowań rządu włoskiego z delegacyą angielską w kwestyi nafty, dalej układ handlowy z Polską, zaznaczając, że wszczęte zostały również rokowania handlowe z Finlandyą, Łotwą i Estonią. Układ z Rosyą sowiecką czeka ratyfikacyi obu rządów. W zakończeniu swego przemówienia podkreślił Szancer konieczność nawiązania stosunków ze Wschodem Europy.

Rzym. P. A. T. Izba przyjęła 209 głosami przeciw 67 porządek dzienny, aprobujący politykę zagraniczną rządu.

Co właściwie jest z Leninem?

Charków. (A. W.) Oficyalne przyznanie się władz sowieckich do tego, iż Lenin cierpi na rozstrój nerwowy oraz podpisanie odnośnego biuletynu o jego chorobie przez wybitnego niemieckiego psychiatrę prof. Tuerstera, wywołało w sferach bolszewickich na Ukrainie wielki popłoch, utrwalając przekonanie, że Lenin jest nieuleczalnie chory umysłowo.

Sensacyjną wiadomość podała ostatnio „Rothe Fahne" notując pogłoskę, że Lenin właściwie już umarł, tylko władze sowieckie nie chcą prawdy wyjawić.

Walki w Irlandyi.

Leafield. P. A. T. Radio. Rząd angielski zamierza podjąć akcyę wojskową celem zabezpieczenia okolic północnej Irlandyi przed inwazyą oddziałów republikańskich. W trójkącie północnym między miastami Pettigo i Belleck przyszło do starć. Wojska uniemożliwiły wdarcie się tam powstańców. Wczoraj podsuwały się odziały republikańskie w kierunku na Belleck. W miejscu tem użyto artyleryi i samochodów pancernych, które zmusiły oddziały atakujące do cofnięcia się. Wojska angielskie zatrzymają się w swym pochodzie, jeżeli otrzymają zapewnienie, że wypadki na terytoryum Ulsteru nie powtórzą się.

Mimo walk, konferencye techniczne, odbyte w ciągu dni ostatnich, a dotyczące interpretacyi traktatu angielsko-irlandzkiego, postępują zadowalniająco naprzód.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Piątkowe zebranie giełdowe nie przyniosło wybitniejszych zmian w usposobieniu dla walut obcych i dewiz. Tendencya dla walut zachodnich, skandynawskich, marki niem. gotówkowej i przekazowej, jakoteż dla korony niem. austr. w obrotach przekazowych kształtowała się nieco zniżkowo. Dolary prawie bez zmiany, korona czeska w przekazach o pół punktu wyżej szacowana. Ruch przekazowy słaby.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez zainteresowania i chętnych nabywców.

Ruch na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych nie wykazuje zwiększonego ożywienia, transakcye małemi partyami przeważnie po cenach niezmienionych. Nabywano: Zieleniewski, Trzebinia żelazo, Siersza górna, Polska Nafta, Chodorów (zwyżk.), Krakus.

Szacowania piątkowe wynosiły: dolary am. 4.025 m., dolary kanad. 3.915 m., funty szterl. 17.900—18.000, frank szwajc. 755 m., frank franc. 365 m., frank belg. 333 m., liry 206 m., leje 25 m., korona szwedz. 1.011 m., korona duńska 846 m., korona norw. 708 m., korona czeska 78 m. 50 fen., korona węg. 4 m. 65 fen., korona niem. austr. 25 fen., floren holend. 1.520 m., marka niem. 13 m. 90 fen.

Przekazy: na Berlin 14 m. 15 fen., na Pragę 79 m. 50 fen., na Wiedeń 27 i ćwierć fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 9 czerwca 1922 r. t. 10

	Szacow.	żądano	płacono
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	4000·—	4100·—	4000·—
„ kanadyjskie	3900·—	4000·—	3900·—
Franki francuskie	340·—	370·—	365·—
„ belgijskie	330·—	340·—	335·—
„ szwajcarskie	770·—	790·—	770·—
Funty szterlingi	18·000	18 100	18·000
Marki niemieckie	14·—	14·90	14·93
Korony austryackie	—·27	—·29	—·27
„ czecho-słowackie	78·—	79·—	78·50
„ węgierskie	4·50	5·10	4·85
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	860·—	890·—	860·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	24·—	26·—	26·—
Liry włoskie	205·—	210·—	205·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	1550·—	1610·—	1550·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	650·—	725·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	[illegible]
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	[illegible]	3300·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2300·—	2400·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przemysł.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	550·—	600·—	575·—
Eliber Sp. a. h.-prz. Ż. I. Beckowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	250·—	275·—	
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3900·—	4100·—	
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	700·—	800·—	—·—
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	330·—	350·—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	5000·—	5200·—	—·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400·—	2500·—	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	1900·—	2100·—	[illegible]
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—		
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. I em.	1600·—	1700·—	1875·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	700·—	800·—	—·—
Huta żelazna, Kraków			—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1100·—	1200·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17·000	18·000	—·—
„Górka" fabryka cementu	6000·	6300·—	6150·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5600·	6000·—	—·—
„Tepega" Tow. dla przeds. górnicz.	6000·—	6200·	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	2000·—	1900·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Olkol" T. A.	—·—	—·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	900·—	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	3800·—	4000·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyśk.	[illegible]	[illegible]	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	1800·—	5000·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	[illegible]	3600·—	—·—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	[illegible]	[illegible]	

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa końcowe: Berlin 179, Holandya 204, Nowy Jork 5.22 3/4, Londyn 23.49, Paryż 47.47 1/2, Medyolan 26.87 1/2, Bruksela 43.90, Kopenhaga 115 1/4, Sztokholm 136, Chrystyania 92, Madryt 82 1/2, Buenos Aires 190, Praga 10.10, Budapeszt 0.58, Zagrzeb 190, Sofia 3.85, Warszawa 0.13, Wiedeń 0.3 1/2, austr. stempl. 0.3 3/4.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska. Milionówka tranz. 1460, 1475, 1450. — Waluty: Dolary Stanów Zjedn. tranz. 4025, 4060, sprzed. 4080, kupno 4040; Franki francuskie tranz. 367.50—369; Funty szterlingi tranz. 18225. — Czeki: Gdańsk tranz. 14.20, 14.22 1/2, 14.10, sprzed. 14.35, kupno 13.95; Belgia tranz. 342, 343, sprzed. 345, kupno 341; Berlin tranz. 14.10, 14.25, 14.15, sprzed. 14.35, kupno 14.25; Londyn tranz. 18250, 18350, 18300, sprzedaż 18400, kupno 18200; Nowy Jork tranz. 4030, 4077.50, 4060, sprzed. 4080, kupno 4040, dolary drobne sprzed. 4060, kupno 4020; Paryż tranz. 369.25, 371, sprzed. 372, kupno 368; Praga tranz. 79, 79.75, 79.70, sprzed. 79.50, kupno 77.50; Szwajcarya tranz. 782, 780, sprzedaż 784, kupno 776; Wiedeń tranz. 27.77, 27.60, 28, sprzed. 28.50, kupno 27.50.

NADESŁANE.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Gwiazdy spadające.

Powieść współczesna.

— Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!

...ktoś oto pojrzał w oczy moje oczyma swojemi tak bardzo głęboko i tak bardzo potężnie, że nie zdołe oprzeć się urokowi ich i przemocy....

... i pragnę!

...o przebacz, przebacz, przebacz wiekuisty Ojcze, albowiem grzeszną jestem w obliczu Twojem!

...karaj grzeszne ciało moje biczem cierpień straszliwych, ale nie gub mnie i nie zatracaj! Oto on ku mnie wyciąga dłoń i patrzy w duszę moją i serce moje, że nie zdołę oprzeć się urokowi oczu jego...

...i pragnę ust jego!

...o Chryste! Chryste! Chryste!

...wstyd pali mnie żarem i z lic moich bije łuną purpurowa, ale przebacz, bo kłamać nie mogę w obliczu Ojca mego, który jest świadkiem serca mego i niemocy mojej dziewczęcej...

...tedy dopomóż doli mojej!

— I nie wódź mnie na pokuszenie!

...ujmował dłoń moją, a ciało moje przechodził dreszcz rokoszny...

...moja to wina! przebacz Chryste, liljo świecąca w ogrodach czystości...

...moja to wina, że patrzyłam łakomemi oczyma w jego smutne oczy i jęłam pożądać ust jego i objąć ramion jego...

...moja to wina! przebacz o Chyste, dobroci niepojęta i nieogarnięta żadnym rozumem ludzkim...

...moja to wina, że wraca on ku mnie we snach nocnych i że zrósł się już z duszą moja, niby tęsknota wieczysta...

...to jedno wiem, że on jest moim, że jego pomiłowałam i że on już nie odstąpi mnie do śmierci...

...jakaże otchłań przedemną!!!

...zła dola ze dna wyłupia ku mnie ślepia i przedrzeźnia doli mej!

— Ale mnie zbaw ode złego!

— Amen! amen! amen!...

Burza śpiewów modlitewnych i szumienie organów rozszalało już było nad nią niby morze, a z chaosu onego jęły w duszy jej świecić smutne i głębokie oczy Łowieckiego.

— Panie! badź miłościw grzesznej duszy mojej! — wołała Janka w największej skrusze i kajaniu serca swego, a wizya umiłowanego nastawała na nią uporczywie i jęła już przemagać i zwyciężać jej serce niemocne: pojął ją całą w ramiona swoje, że stała się jego własnością. Goracość paliła dziewczynę i wraz zimne poty biły na nią, a po kręgu pacierzowym szły mrowia łaskotliwe a rozkoszne.

— Boże! bądź miłościw grzesznej duszy mojej!!!

Wizya umiłowanego poczęła blednąć i gasnąć, ale teraz zawisły nad nią nietoperze skrzydła, pazurami obronne. Śród onych czarnych a szklanych błoni przekrzywiały się szatańskie pyski. Rwały się w głos i chichotały, aż echem niosło po sklepieniu kościelnem i mury drżały w posadach swoich. Nawałnicą szatanów, licząca w sobie mało siedmkroć razy siedm złych potęg, parła na duszę Janki, że już w piersiach nie stało dziewczynie i za gardło ściskało i moc odchodziła jej członki. Wylękła i niesamowita w sobie powstała i pojrzała po tłumie zbożnych — cały kościół wirował i szalał śpiewaniem, a żarzące świece u ołtarza, to gasły, to rozpalały się i rozpryskiwały nad nią, niby obłędne gwiazdy wśród złotej mgławicy, w otchłań spadające...

Uchwyciła się ławy, żeby nie runąć, wezbrała piersi oddechem i corychlej wyszła z kościoła. Na zadworzu owiał dziewczynę wiew ciepły i jakoś wróciły jej siły. Nabożeństwo miało się już ku końcowi i ludzie wychodzili z kościoła. Niesamowitość Janki i rumieńce jej nieuszły uwagi pani Gabryni:

— Czemu jesteś tak zmieniona?

— Gorąco i zaduch był w kościele, — tłomaczyła się dziewczyna — musiałam wyjść...

W chwilę potem siedziały już w powozie.

Kuba zaciął konie, dał kilka strzałów z bata i powóz potoczył się szybko.

IV.

Słońce zachodzi — z pól i mokradeł gruszowskich wstają mgły sine. Na błota, rozlane po drogach, kładą się długie cienie topól wyniosłych i wierzb obrzezanych, co sterczą oto ku niebu niby te chłopskie pięście we gniewie zaciśnięte. Cichość wieczorowa wszędy i taka pustka przeraźliwa, aż za serce strach ima... Od chałup dymy się tłuką po wsi i choćkiedy słychać klekot boćka. W wądołach i debrzach posiadł się już był zimny mrok, złe utaiło się tam i czyha...

Jedynie gruszowski dwór ożywiony: powozy zajeżdżają — goście, radość, gwar, zamieszanie... Służba biega, spieszy się... Pokoje oświetlone rzęsiście, muzyka, ruch, śmiechy, tańce!...

Przed ganek zajechała wyciągnietym kłusem panna Terenia Zboińska z Olgowic — sama powoziła. Na koźle tarantasu o dwu ogromnych, a lekkich kołach, wyglądałaby doprawdy jak jakaś amerykańska Miss... gdyby nie ta rumiana buzia naszej swojskiej Marysi. Kapelusik mały, na oczy przegięty, żółte rękawiczki, żółte lejce, bat...

Skoczyła z kozła i porzuciła konie sztangretowi.

— Nareszcie przyjechałaś! — powitała ją Janka.

— Wybrać się do was, na taką drogę, to tak jak za morze... — tłomaczyła Terenia — ale jest tu dziś silny magnes...

— Magnes? — zapytała Janka, wprowadzając ją do salonu.

— Łowiecki...

Janka drgnęła.

— Jego muzyka — mówiła dalej Terenia — nic mnie nie obchodzi, ale jest on zawołanym turystą i narciarzem! Muszę sobie urobić w nim towarzysza moich eskapad.

Terenia — panna samodzielna, na polach olgowickich uparty, choć nie zawsze szczęśliwy gospodarz. Serce zimne, muskuły tęgie. Mężczyzna działa na nią, o ile jest sportsmenem — miłość i poezja są dla niej jak bańki mydlane. Wykowski powiada, że ideał Tereni powinien tylko posiadać duży wór złota i atletyczne muskuły, wszystko inne może sobie darować.

Janka zapytała ją:

— Widziałaś się z Litką?

— Byłam u niej wczoraj i rozmyślałyśmy, jakby zrobić, żeby to biedactwo mogło tu przyjechać dziś bez matki...

— Już też pani Armida córeczki swej nie puści samej nawet do drugiego pokoju, a nie dopiero do Gruszowa, gdzie tak łatwo o niebezpieczną młodzież! — zaśmiała się Janka i pojrzała w stronę salonu — czerniła się tam grupa panów.

Z pośród nich dwuch podbiegło ku pannom.

Przedstawię ci ich, szepnęła Janka i dodała głośniej:

— Pan Wykowski i pan Jaszczołt, poeta!

A korzystając, że między nimi rozmowa już się zawiązała, odbiegła.

Wykowski jednak podążył za nią.

— Odnoszę wrażenie — rzekł Jaszczołt, wpatrując się w Terenię — że gdzieś kiedyś w życiu spotkałem panią...

— Ja — odparła — nie tylko, że odnoszę to samo wrażenie, alę pamiętam nawet gdzie to było i kiedy...

— Czyżby?...

— A tak... — i przechyliła główkę, a hoża, rumiana twarz dziewczyny zapłonęła rzadkim uśmiechem...

— Błagam więc o drogowskaz, a powrócę ku tym chwilom...

— Nie zwykłam nigdy zawrać z drogi... idę coraz to dalej i dalej...

— A więc na czem skończyliśmy, jak dawno to było i gdzie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.